

Obcy w Chałupach

13 sierpnia 2011

30 lat temu, 8 sierpnia 1981 r., przebywający na urlopie w Chałupach warszawski artysta, który przechadzał się po sosnowym lesie, natknął się na dwie dziwne humanoidalne postaci. Jak twierdzi, wszedł z nimi w rodzaj myślowej komunikacji, czując się w czasie spotkania jak „małpa na uwięzi”, którą obserwują przybysze nie z tego świata. Kiedy minął istoty, ujrzał stojący na poboczu obiekt w kształcie dysku, który niebawem odleciał, lecz pozostawił po sobie szereg śladów...

Przypadek warszawskiego artysty, który natknął się podczas urlopu nad Bałtykiem na dziwne istoty i ich latający pojazd była niejednokrotnie wspomniana w literaturze ufologicznej. Zdarzenie, do którego doszło 8 sierpnia 1981 r. było kolejnym epizodem serii spotkań z UFO, które rozegrały się w PRL na przełomie lat 70-tych i 80-tych, z czego najbardziej znanym pozostaje spotkanie w Emilcinie.

Historia z leżących na Półwyspie Helskim Chałup (dziś stanowiących część Władysławowa) miała w sobie potencjał równy opowieści Jana Wolskiego, jednak pozostaje mniej znana, mimo że odnotowano w niej zarówno fizyczny ślad po przyziemieniu UFO, jak i relacje postronnych świadków potwierdzających przelot NOL-a w okolicach plaży. Rozgłos tej sprawie uniemożliwił wybuch Stanu wojennego oraz niechęć świadka do dalszego zgłębiania tego wydarzenia.

JAK SIĘ WSZYSTKO ZACZĘŁO

8 sierpnia 1981 r., po godzinie 18, 38-letni wówczas Ryszard K., warszawski plastyk spędzający urlop nad Bałtykiem, postanowił udać się pieszo do campingu, w którym stacjonował wraz z żoną i parą przyjaciół. Kiedy ci wrócili na miejsce samochodem on, mając dość upału i bezczynności, skierował się

z aparatem w stronę niewysokiego lasu. Ostatnimi osobami, które widział przed niezwykłym spotkaniem z pasażerami NOL-a było dwoje starszych ludzi z psem, szykujących się do opuszczenia plaży. Po chwili wszedł on na ścieżkę biegnąca równoległe do torów kolejowych, podziwiając uroki krajobrazu zanurzone w promieniach zachodzącego słońca.

W pewnym momencie jego uwagę przyciągnęła przelatująca ważka. Kiedy mężczyzna śledził jej lot, zauważył w odległości ok. 60 m. przed sobą dwie postaci przebiegające przez drogę, które jak twierdzi wziął za „dwóch ciemno ubranych chłopców”.

„Nie zastanowiło mnie wówczas takie nonsensowne zestawienie: upał sięgający do plus trzydziestu stopni w cieniu i harcerze ubrani w kombinezony zapięte pod szyję” – mówił mężczyzna. Mimo woli szedłem więc w ich kierunku. Po przejściu kilkudziesięciu metrów i skręceniu za lekkim zakrętem zobaczyłem ich znowu. Teraz stali obaj w poprzek ścieżki w lekkim rozkroku trzymając ręce lekko ugięte w łokciach »jak kowboj szykujący się do wyjęcia colta«.”

HARCERZE I MAŁPA NA UWIEŻI

Szczegółowe relacje Ryszarda K. na temat spotkania z UFO przedstawione zostały w literaturze ufologicznej. W ten sposób podaje ją „UFO nad Polską” Bronisława Rzepeckiego i Krzysztofa Piechoty:

„Początkowo wziąłem ich po prostu za dwóch harcerzyków, którzy bawią się w podchody lub coś w tym rodzaju. Chociaż ich ruchy były dość niezwykłe, jakby przeskakiwali przez jakieś przeszkody, tak jak się omija kałuże. Wpadli na ścieżkę nagle, na chwilę zatrzymali się i zachowywali się, jakby o czymś dyskutowali, gestykulując przy tym rękoma. Oczywiście z tej odległości blisko 60 m., jaka początkowo mnie od nich dzieliła, niczego nie słyszałem. Po chwili równie szybko znikli w krzakach po prawej stronie ścieżki. Wtedy absolutnie nie zdawałem sobie sprawy z tego, kto to może być. Po prostu,

pierwsze skojarzenie: chłopcy, harcerze. Nie przyjrzałem im się wtedy dokładnie, gdyż byłem skupiony na tej ważce, która w pewnej chwili znowu przemknęła na lewą stronę ścieżki. Wtedy znowu zauważyłem tych chłopców. Tym razem stali nieruchomo na środku ścieżki w odległości ok. 10 m. przede mną. Teraz mogłem przyjrzeć się im dokładnie.

Były to dwie niskiego wzrostu, szczupłe istotki w ciemnozielonych kombinezonach, jakby odlanych z jednego kawałka plastiku czy podobnego tworzywa. Stali w lekkim rozkroku, obok siebie z ugiętymi łokciami w rękach. Mieli jasnozielone twarze z dużymi, nieco wydłużonymi oczami, które były wpatrzone we mnie. Poczułem dreszcz emocji i przerażenia – to nie byli ludzie?”

W przypływie emocji nastąpił kolejny interesujący aspekt spotkania. Jak twierdzi Ryszard K., usłyszał on w głowie coś w rodzaju myślowego komunikatu. Jego przebieg ukazuje w bardzo oryginalny sposób charakter przeżyć człowieka świadomego, że stanął oko w oko z czymś wykraczającym poza schemat naszej rzeczywistości i który (dysponując jako artysta rozbudowaną wrażliwością i zdolnością obserwacji) jest w stanie opisać w najdrobniejszych szczegółach to, co się wokół niego dzieje.

„Zwolniłem nieco kroku, przez głowę przelatywało mi tysiąc myśli. Nie miałem żadnych wątpliwości, że to nie jest jakaś maskarada, żart, lecz sam mam do czynienia z istotami jakiejś innej cywilizacji. Wahałem się, czy iść dalej, jak mam dalej postępować? Wiadomo jak myśli szybko biegają...

Nigdy w życiu nie miałem nic wspólnego z telepatią, ale to był prawdopodobnie przekaz telepatyczny, jakaś idąca od wewnątrz informacja „Bez obaw”. Na ten przekaz natychmiast przyszła odpowiedź, pomyślałem: „Chyba nie mają złych zamiarów wobec mnie”. I natychmiast po tym przekazie zeszli ze ścieżki, stanęli obok. Jeżeli „bez obaw” to sobie pogadam – pomyślałem. „Nie musisz mówić” – natychmiast nowy przekaz. To się przynajmniej zatrzymam, poprzyglądam – myślę na to.

„Przechodź. Nie zatrzymuj się” – kolejny przekaz płynie od wewnątrz. A więc mówią „per ty” – pomyślałem i kiedy byłem już w odległości 3-4 m. od nich, poczułem zażenowanie, po prostu zawstydzenie, że w gruncie rzeczy jestem przecież taki jakiś „mały”, nie znaczący wobec nich. Uświadomiłem sobie, że oto jestem tu sam, niby odpowiedzialny za całą ludzkość, że moje zachowanie powinno być godne, a jednocześnie czułem się jakiś onieśmielony.

Czułem, że jestem przez nich obserwowany jak małpa i to jeszcze „na uwięzi”, nawet nie mająca jakiegokolwiek szansy obrony, ucieczki, nie mówiąc już o ataku. W głowie miałem istne kłębowisko myśli, jedna myśl wyzwalała następną. Nie czułem lęku, nic. Był to rodzaj emocji, który trudno jest mi bliżej scharakteryzować. Na pewno był to rodzaj emocji, jakiegoś wewnętrznego uniesienia, a jednocześnie i niepewności, może lekkiej obawy.”

WYGLĄD POSTACI

„Mimo wszystko... To działało się we mnie, gdy znajdowałem się od nich w odległości 2-3 m., może nawet bliżej. Widziałem ich z bardzo bliska, mieli duże, szare, skośne oczy. Nie mieli nosa, w jego miejscu były dwa małe otworki a w miejscu ust – pozioma kreska, wąska. Najdziwniejsze było to, że widziałem ich wyraźnie od pasa w górę i mniej więcej od połowy uda w dół. Środkowa część ich ciała była niewidoczna, znajdowała się jakby we mgle. W tej części było widać jakieś szczegóły o charakterze technicznym, jakieś uzwojenia, czarne prostokąty. Nie wiem, co to było.

Żadnych dźwięków nie słyszałem. I wtedy przy podchodzeniu do nich był moment, którego nie potrafię opisać. Zaczęło się coś dziać, jakby jakieś »spięcie« i zarazem odwróceniu myśli, świadomości...? Nie wiem, jak to nazwać.”

Opis przypadku zawarty w książce Kazimierza Bzowskiego „UFO nad nami” rozszerza kwestię wyglądu zewnętrznego spotkanych w

Chałupach istot. Według Ryszarda K. mierzyli oni ok. 160 cm wzrostu i posiadali szare „oczy z białkami jak u ludzi”. Kwestia dziwnego stanu emocjonalnego, o którym wspomniał świadek przy wymijaniu istot wiązała się ze scharakteryzowanym dalej „przekazem”, którego sygnały docierały do jego świadomości.

„Idąc dalej i mijający ich z lewej strony, w odległości ok. 1.8 – 2 m., po paru krokach nie wytrzymałem i obejrzałem się. Spostrzegłem wówczas coś, czego nie potrafię zrozumieć. Poprzednio, gdy do nich dochodziłem, stali na poboczu, frontem do mnie. Gdy ich minąłem i odwróciłem się, powinienem zobaczyć ich z profilu, ale oni byli nadal przodem do mnie. Nie zauważyłem, nawet kątem oka, jakiegoś ich ruchu, ani nic nie słyszałem, na przykład szelestu kroków w wysokiej tam trawie, a oni w mgnieniu oka zmienili pozycję względem mnie.

Powoli zacząłem odchodzić. W tym momencie poczułem jakby przypływ energii, jakby spadł ze mnie jakiś ciężar, a jednocześnie wystąpiło odrętwienie lewej półkuli czaszki (tymczasem oni stali z prawej strony), jakby jakiś ucisk, który minął po około dwóch albo trzech dniach. Nie pamiętam dokładnie. W każdym razie nie przeszkadzało mi to w pracy, w myśleniu...”

POJAWIA SIĘ SPODEK

Kiedy mężczyzna znalazł się jakieś 20 m. dalej obejrzał się za siebie, ale dziwnych postaci już nie zobaczył. Jego zdziwienie było jednak tym większe, kiedy na znajdującej się na prawo wydmie zobaczył osobliwy pojazd.

Ryszard K. opisał go następująco: „W gęstej trawie stał dziwny ich pojazd: spłaszczony podłużny dysk, unoszący się nad ziemią na wysokości ok. 80 cm. Mógł mieć 5-6 m. długości i ok. 1.8 – 2.5 m. wysokości. Był barwy lekko przymglonej rtęci. Nie było na nim żadnych znaków, drzwi, anten czy temu podobnych szczegółów. Obiekt ten znajdował się jakieś 50 m. od miejsca

na ścieżce, w którym minąłem te dwie istoty. Ich już nie widziałem, nie mogłem widzieć, gdyż stałem na poboczu, za zakrętem ścieżki. Po chwili zauważyłem, że obiekt się unióśł i odleciał. Z zupełnej ciszy. Pomyślałem, poczekam teraz, może ktoś będzie szedł. Ale na dobrą sprawę nikt przecież w to nie uwierzy. A poza tym, co ja mam mówić? Po co w ogóle się ujawniać z tym wszystkim? Ale jak z kolei nie mówić o tak nadzwyczajnej rzeczy? Postanowiłem jednak poczekać na kogoś. Czekałem przez chwilę, ale nikogo nie doczekałem się. Więc dość szybkim krokiem ruszyłem dalej przed siebie, mając świadomość, że jestem trochę spóźniony.

Myślałem tylko o jednym: Czy ja mam o tym opowiedzieć żonie, znajomym? Idąc w stronę campingu zobaczyłem przed sobą dwoje starszych ludzi z pieskiem. Pomyślałem, że może oni coś widzieli, szli przecież tą samą ścieżką przede mną. Kiedy już zbliżałem się do tych istot w skafandrach, oni musieli ich wtedy minąć, może widzieli jak tamci przechodzili przez ścieżkę w stronę torów?

Kojarząc sobie te wszystkie okoliczności, zbliżyłem się do nich i zapytałem, czy kogoś nie widzieli na ścieżce? Widziałem, że są zaskoczeni, może odnieśli wrażenie, że ich zbyt agresywnie zaczepiam bez ważnego powodu? Fakt, że byłem tym wszystkim podniecony i mogłem zwrócić się do nich zbyt obcesowo. Spojrzeli po sobie i na mnie jakby z obawą, więc ich przeprosiłem i wróciłem na plażę. Wspominam o tym, gdyż po opowiedzeniu o wszystkim znajomym, kiedy rozważaliśmy wszystkie „za i przeciw” mojej dziwnej przygody, ktoś powiedział: „Ty, słuchaj, przynajmniej nie mów obcym ludziom o tym, że tyś tych ludzi dogonił, skoro oni wyszli z plaży później i szli za tobą! Kto to zrozumie.” No więc ja sam nie wnikałem w to, jak to mogło się stać. Byłem tym faktem zaskoczony, ale nie znam się na tych zawiłościach teoretycznych, żeby próbować wszystko logicznie uzasadnić.”

ŚLADY LĄDOWANIA I INNE DZIWNOSTI

Ostatnia część historii z Chałup odnosi się do śladów pozostawionych przez obiekt widziany przez świadka. Jak mniemał Ryszard K., skoro obiekt tam przebywał, musiał pozostawić jakieś ślady. Obszar ten nie był trudny do zlokalizowania, „gdyż było to w pobliżu fantazyjnie zakrzywionej przez naturę brzozy, a obok na wydmie stała piękna rozłożysta sosna. I rzeczywiście, znaleźliśmy tam siedem śladów” – mówił świadek, chociaż nie był w stanie powiedzieć, dlaczego śladów było akurat tyle.

Wszystkie z nich miały formę okrągłych zagłębień o średnicy 30 i głębokości 15 cm, układających się w nieregularny owal o rozmiarach 2,5 x 2,7 m. Znaki sugerowały, że obiekt mógł osiąść na ziemi dwukrotnie. Według ustaleń Bzowskiego, w piasku podczas helskiego lądowania odbiły się „podpory” obiektu. Wewnątrz nich znajdowały się sprasowane szczątki roślin. Wspomniana kwestia „przekazu” o kontrowersyjnej naturze została rozszerzona w książce „UFO nad nami”. Kazimierz Bzowski, cytując słowa Ryszarda K. twierdził, że w grę wchodziła wizja, w której pojawił się motyw „gwiazdy” (kwazaru) i celu podróży istot na Ziemię, co tworzy bardzo enigmatyczny i trudny w ocenie scenariusz. Niekiedy w opracowaniach i artykułach można spotkać twierdzenie, że Ryszard K. został zabrany w kosmiczną podróż, gdzie przedstawiona została mu agenda obcych, co jest nieprawdą.

Istniały jednak inne problematyczne kwestie związane m.in. z czasem trwania incydentu. Okazało się bowiem, że Ryszard K. pokonywał obszar między plażą a campingiem o kilkanaście minut dłużej niż powinien. W wyniku odtworzenia przebiegu zdarzenia okazało się, że kwestia „zaginionego czasu” (ang. missing time) w przypadku incydentu z 8 sierpnia 1981 r. wynosiła ok. kwadransa. Niestety, nie udało się ustalić, co działo się w międzyczasie, bowiem Ryszard K. nie zgodził się na poddanie hipnozie regresyjnej, co mówiąc szczerze nie zawsze daje wiarygodne wyniki. Wiadomo, że świadek utrzymywał późniejszy kontakt z grupą Kazimierza Bzowskiego, która

najprawdopodobniej dzięki temu otrzymała rozszerzony opis jego otrzymanego „przekazu”.

W sprawie, w której wciąż pozostaje wiele niewiadomych ciekawie wygląda relacja pewnej studentki ze stolicy, która w tym samym czasie obserwowała nad plażą w Chałupach przelot pomarańczowego obiektu NOL. Drugą osobą, która miała widzieć kolorową chmurkę zmierzającą w kierunku lasu, gdzie Ryszard K. spotkał istoty, był nieznany z imienia prawnik z Warszawy. Relacja Bzowskiego na temat lądowania obiektu ukazała się w magazynie „Perspektywy” jeszcze w tym samym roku. Niestety, jedynym dostępnym materiałem ukazującym ślady lądowania jest schematyczny rysunek przedstawiający ich rozkład. Sam świadek z niewiadomych powodów nie wykonał w czasie spotkania żadnych zdjęć, choć miał ze sobą aparat.

Wybuch stanu wojennego sprawił, że historia z Helu została mniej nagłośniona niż słynne wydarzenie emilcińskie. Oba te przypadki noszą w sobie pewne podobieństwo związane z okolicznościami a nawet szczegółami wyglądu napotkanych istot. Trudno jednak o nakreślanie jakichkolwiek bezpośrednio łączących ich paraleli. Relacja Ryszarda K., mimo istniejących niejasności, jest trzeźwa i przepojona uderzającym czytelnika przekazem emocjonalnym związanym z zetknięciem się z nieznanym. Wielka szkoda, że jedynym upamiętnieniem tego spotkania jest wielokrotnie reprodukowany obraz, na którym widać ubranego w „moriaczkę” człowieka, któremu naprzeciw wychodzą na ścieżce dwaj ufonauci...

Autor: Piotr Cielebiaś

Źródło: [Infra](#)

BIBLIOGRAFIA

1. Bronisław Rzepecki, K. Piechota, UFO nad Polską, Białystok 1995.
2. Kazimierz Bzowski, UFO nad nami, 2002.